

GRAND PRIX w tenisie stołowym

Każdego roku powiat ostrzeszowski organizuje otwarte mistrzostwa w tenisie stołowym. W tym roku wzięło w nich udział kilku zawodników z naszego powiatu. W kategorii senior byli to: Rafał Pokusiński - Doruchów, Tomasz Kubacki - Ostrzeszów, Bartosz Jędrzejak - Doruchów, Dawid Marek - Marydół oraz w kategorii „Oldboy” Grzegorz Kamiński z Mikstatu.

Turniej Grand Prix składa się z 4 zawodów, punkty uzyskane w poszczególnych etapach sumuje się, a 12 najlepszych zawodników spotyka się w wielkim finale.

W mistrzostwach bierze udział ok. 150 zawodników z różnych miejscowości, m. in. z Wysocka Wielkiego, Jarocina, Ostrowa, Odolanowa, Lamek, Gorzyc Małych, Przygodzic, Jankowa Zalesnego. W tym roku w wielkim finale, który odbył się 31 stycznia br. Sieroszewicach, znalazł się jeden uczestnik z powiatu ostrzeszowskiego – Tomasz Kubacki.

Na podium stanęli: Aureliusz Rejer z Krotoszyna, Artur Konopielko z Wysocka Wielkiego i Mariusz Perzyński również LKS Orzeł Wysocko. Tomasz Kubacki uplasował się na siódmym

miejscu.

W grupie najstarszej Grzegorz Kamiński z Mikstatu zakwalifikował się do dziesiątki najlepszych zawodników.

(k)



Trzecia edycja amatorskich rozgrywek I i II ligi tenisa stołowego już w najbliższy weekend

Rozgrywki obu lig organizator przeprowadzi 27 lutego br. (sobota) w sali Gimnazjum nr 1 Ostrzeszów (wejście od podwórza). Zawodnicy I ligi zmagają się będą o godz. 14.00, natomiast zawodnicy II ligi o godz. 16.00

Informacje dotyczące III Klasyfikacyjnego Turnieju Amatorskiej II ligi

Trzeci turniej odbędzie się również 27 lutego o godz. 16.00. Zgłoszenia przyjmujemy w dniu zawodów, do godz. 15.45 lub tel. 0502 230 994, e-mail: tenisluk@poczta.onet.pl do dnia 26.02.2010. Wpisowe: dorośli - 15 zł, uczniowie szkół ponadpodstawowych - 5zł, uczniowie szkół podstawowych - 2 zł. Regulamin zakłada, iż po trzech turniejach zostanie wyłoniona klasyfikacja końcowa, w wyniku której najlepsi zawodnicy otrzymają prawo gry w amatorskiej I lidze przyszłego sezonu.

Amatorska I liga (po 2 edycjach)

	Zawodnik	Mecze	Pkt.	Sety
1.	Maciejewski Jarosław	6	6	18:3
2.	Czechowski Janusz	7	6	20:6
3.	Krzywaźnia Jarosław	7	4	15:11
4.	Kubacki Tomasz	7	4	14:11
5.	Jędrzejak Bartosz	7	4	15:14
6.	Tomczak Krzysztof	7	4	12:13
7.	Gąsiorek Robert	6	3	14:12
8.	Puchała Adrian	7	3	11:12
9.,10. m.- strefa baraży o utrzymanie się w lidze				
9.	Haladyn Stanisław	8	1	10:22
10.	Kopciński Kacper	6	1	3:17
11., 12. m. - strefa spadku do II ligi				
11.	Daszczyk Paweł	4	0	2:12
12.	Przybylski Maciej	0	0	0:0

Czołowi zawodnicy II ligi (po 2 edycjach)

	Zawodnik	Pkt. I turn.	Pkt. II turn.	Suma
1.	Huehndorf Mateusz	17	20	37
2.	Dawid Marek	20	15	35

Zawodnicy na 1. i 2. m. awansują do I ligi

3.	Pokusiński Rafał	11	17	28
4.	Kozłowski Grzegorz	15	11	26

3. i 4. m. - baraże o awans do I ligi

Szczegółowe informacje na stronie www.tenis-ceglarek.pl
W imieniu UKS „Piast” Ostrzeszów serdecznie zapraszamy.

Lukasz Ceglarek

AMERYKA OKIEM GRINGO

Rio Napo - podróż w dół rzeki

Jesteśmy na granicy Ekwadoru z Peru, w miejscowości Pantoja. Mamy pieczątki wjazdowe i teoretycznie możemy ruszać dalej, do Iquitos. Jednak rzeczywistość okazuje się inna niż teoria, ponieważ nie mamy jak ruszyć się z tego miejsca – kilkadziesiąt kilometrów dalej w dół rzeki Indianie protestują i nie puszczają żadnego transportu dalej. Z tego powodu statek, którym mieliśmy płynąć, stoi i nie wiadomo kiedy odpłynie. Nie mamy tyle czasu, by czekać, więc bierzemy sprawy w swoje ręce.

Z kupnem pirogi nie było problemu. Miejscowi, wędząc łatwy zarobek, z chęcią przyjęli naszą propozycję. Podeszliśmy do brzegu, gdzie zacumowanych było 10 „wydrążonych pni”, czyli po prostu łódek. Wybraliśmy jedną z nich, która na pierwszy rzut oka nam się spodobała i ruszyliśmy na jazdę próbną – trzeba przecież sprawdzić sprzęt, zanim się go kupi. Rzeka miała ok. 300m szerokości. Prąd przy brzegu nie był zbyt silny, jednak próba wiosłowania w górę rzeki okazała się nie lada wyzwaniem. Pirogą bujało w lewo i w prawo, a każdy z nas wiosłował w inną stronę, dlatego nie mogliśmy zbyt skutecznie manewrować. Gromkie śmiechy ludzi na

nowiliśmy ją zmodyfikować – oczywiście przy pomocy miejscowych. Lokalny pan „złota rączka” (w dżungli to co drugi człowiek) zaoferował nam swoją pomoc i stworzył nam prawdziwy katamaran: dwie grube belki przymocował po bokach, by łódź nie mogła przewrócić się dnem do góry. Dobudował szkielet i naciągnął na niego folię, tworząc dach, pod którym mieliśmy trzymać plecaki. Wszystko solidnie zabezpieczył mocną linką i gwóźdźmi.

My w tym czasie przeszliśmy się po wiosce, odwiedzając wszystkie 3 sklepy. Musieliśmy zaopatrzyć się w potrzebne rzeczy: ryż, makaron, ryby w puszcze, jajka, cebulę, cytryny, pomarańcze,



Rio Napo

banany. Większość z tych towarów miała przydać nam się na trasie jako środek płatniczy, w zamian za mięso. Wiadomo, w dżungli o mięso nietrudno, a o ryż czy makaron owszem, dlatego liczyliśmy na to, że uda nam się wymienić „coś za coś”.

Tuningowanie naszego bolidu trwało do późnego wieczoru, dlatego rozsądniej było wyruszyć następnego dnia o świcie. Cała łódź wraz z przeróbkami kosztowała nas, bagatela: 150\$, tj. jakieś 500 PLN. Dużo? Bardzo. Można było zapłacić mniej? Nie można. Oni wiedzieli, że jesteśmy tak zdecydowani, że kupimy pirogę, nawet za tak wysoką cenę, a po drugie spieszyło nam się do Iquitos, więc nie było mowy o czekaniu 2-3 dni, by spuścić cenę.

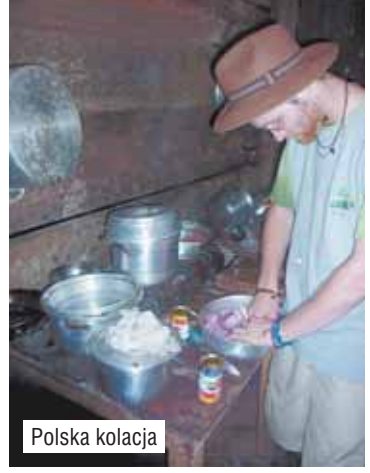
W okolicach równika dzień i noc trwają równo po 12h – Słońce wschodzi ok. 6 rano i zachodzi o godzinie 18.00. I tak codziennie, przez cały rok. Ludzie wstają tutaj bardzo wcześnie, wraz ze wschodem Słońca i chodzą spać około 20 - 21 - z nudów. W wielu miejscach nie ma prądu, telewizji i innych rozrywek, do tego jest ciemno, więc czytanie nie wchodzi w grę (trzeba jeszcze umieć czytać). W czasie gdy na dworze jest jeszcze w miarę widno, a więc do godz. 18 wioska tętni życiem. W Pantoi przykładowo o godz. 17 wszyscy mężczyźni zbierają się na boisku i rozgrywają

mecz piłki nożnej – taki codzienny rytuał. W pueblitach, gdzie wieczorami włączany jest prąd, ludzie zbierają się w knajpkach i jadłodajniach, piją i tańczą do czasu, aż prąd zostanie wyłączony, czyli zwykle do 23 - 24 godziny.

W Pantoi prąd włączono wieczorem na kilka godzin i w tym czasie Piotrek przygotował polską kolację dla nas i dla właścicieli domu, w którym nocowaliśmy. Miło się zapowiadało: prażuchy z kiełbasą - cudo, bo jak do tej pory codziennie ryż z mięsem albo ryżem, ewentualnie mięso i ryż lub też makaron z mięsem. Cała rodzina zasiadła przy stole (pustym, póki co) i z niecierpliwością czekała na kolację. Szczególnie córka, na oko 15-letnia, cały czas chodziła do kuchni i doglądała jedzenia (albo Piotrką). W końcu „nadeszła wiekopomna chwila” i podano do stołu. Mi smakowało, Runiemu też, a ich to trudno rozgryźć, Talerze wyczyszcili wszyscy: jedni pewnie z grzeczności, drudzy może naprawdę zjedli ze smakiem, w każdym razie po posiłku pan domo oznajmił, że „było dobre”, co pozostali członkowie rodziny potwierdzili skinieniem głowy. My byliśmy zadowoleni, ponieważ zjedliśmy w miarę po polsku i na dodatek za darmo, bo za składniki płacili oni.

Po kolacji udaliśmy się na spoczynek. W myślach mając dzikie zwierzęta, węże i niezmierzoną dżunglę, w którą jutro mieliśmy wyruszyć. Niepokój, lęk przed nieznanym i do tego dreszczyk adrenaliny spowodowały, że nie mogłem usnąć do późnych godzin nocnych. Powiedzieliśmy „A”, więc musimy powiedzieć „B” – miejmy nadzieję, że wszystko będzie dobrze. Jutro wielki dzień...

troniu



Polska kolacja



Nasz bolid

brzegu nie pomagają nam sterować. Prąd wyniósł nas na środek rzeki i zabrał jakieś 100m w dół od miejsca, z którego wyruszyliśmy. Powrót zabrał nam około 20min, a wszystkim przez to, że kompletnie nie mogliśmy skoordynować ruchów wiosł z balansem ciała. Po powrocie do brzegu miny nam trochę zrzedły, bo zdaliśmy sobie sprawę, że ten spływ do łatwych nie będzie należał.

Jednak decyzję podjęliśmy, więc trzeba było się jej trzymać. Żeby nasza łódź była bardziej stabilna i bezpieczna, posta-



Miejscowa ludność